

Kozetka (115)**Pidżama party**

*That's how you're gonna beat'em Butch.
They keep underestimating you.
Zostałam pisarką, żeby siedzieć w pidżamie.
„Świąteczny zamek”, Brooke Schields*

Joanna Friedrich

Dziś zanurzam się w świecie Ferragamo, to świat wiecznej bananowej młodzieży, marcujących krotek, purpury i potpourri. Kobiet bez wieku, mody bez daty ważności.

Są tutaj pewne prognozy dotyczące jesieni tego roku: Będzie gorąco. Wszystkie milfy, hot mamas i czerwone dywany zdobyte. Jedyną skuteczną strzałą Amora – wrodzoną swobodą.

Życie to cykl, spirala, muszla ślimaka, ciąg Fibonacciego. Jesteśmy w nieustającej podróży na tarczy Wielkiego Zegarmistrza. Zmiana czasu o godzinę budzi w nas niepokój, lot po kuli trochę w prawo lub trochę w lewo – i zaraz jetlag. Człowiek jest kruchy i elastyczny zarazem, niesamowity instrument, nazywany już w swojej historii Człowiekiem Maszyną, Feniksem z popiołów, a nawet homo sapiens.

Sezony zanikają, trendy się pojawiają. Pod naszą szerokością geograficzną sezony są dwa, lato-zima. Tym, którzy pamiętają cztery sezony, a nawet pięć, trochę trudno się w tym odnaleźć. Zupełnie, tak, jak tym, którzy przyzwyczajeni byli robić zakupy dotykając towaru, a nie – przez ekran i w sieci. Tożsamości internetowe i wirtualne relacje, też już przecież nie-nowe w jakiś sposób pokrywają się patyną i uwaga! Wychodzimy z domu, nie tylko ze względu na łagodne temperatury na zewnątrz. Po prostu na to czas. Człowiek potrzebuje drugiego człowieka w formie podstawowej. Odnaleźć siebie? Tak najprościej.

Badania naukowe zatoczyły koło, i na problem ze skupieniem uwagi, bezsennością i wszelkimi współczesnymi dolegliwościami dotyczącymi istoty ludzkiej zalecają zdrowy egoizm, dużo tlenu i złapanie na powrót swojego własnego „flow”. Często jest to powrót do ulubionej lektury, zanurzenie się w fabule opowieści (na koniec – wszyscy jesteśmy opowieściami). Kreatywna twórczość, malarstwo, ogrodnictwo. Uzdrowiająca duszę harmonia powtarzających się czynności (w tym sport pod gołym niebem).

Dla mnie jest to pisanie: Siadam i wpadam, jak śliwka w kompot. Może być pod gołym niebem. Snucie narracji z kompozycją lub bez. Z rytmem, z nieprzestaniem, z zatrzymaniem też. Historia kołem się toczy, jak soczystym owocem. Był czas na wyjście ze strefy komfortu. Teraz czas na powrót.

Lubię oglądać z bliska te spłoty (czasem to zwykły „plot twist”) na kole czasu. Wygląda na to, że Familia Ferragamo również:



Ciągle jeszcze więcej nas łączy niż dzieli (gdybyśmy zapomnieli).

Wiara w siebie? Czemu nie. Od czegoś trzeba zacząć.

Nawet jeśli to już druga połowa roku, a lista postanowień tegorocznych ciągle czeka na spełnienie...

Mirosław G. Majewski**Przed konfesjonalem**

zaczarowana żyrafa
płonie w nieodkrytych szufladach
Salvador Dali nerwowo rozgląda się za
słoikiem małosolnych ogórków
błąkając się pod kolejowym wiaduktem
pod którym

na szezlongach rozsiadły się
tanie dworcowe kurewki
obsesja Paula Delvauxe
gdzie nagość kobiet już nie podnieca
a krystaliczna woda tryska z dworcowych
pisuarów

o które ocierają się naćpane sarny
po zabiegu
w tym kraju nikt rozsądny
nie gasi pragnienia święconą wodą
jak tego żądają ich świątobliwe żądze
z gadzim uśmieżkiem purpuraci
konfiskując Noemu tęcze
odświeżnie taplając w świątynnym blichtrze
przekazując sobie znak pokoju
ale jaki jest sens
nurzać się w tej onirycznej brei
czyż nie lepiej postawić w tym miejscu
kropkę odklepać zdrowaśkę
gdyż i tak nikt nie odczyta dobrze tego

wiersza
choćby nie wiem jak błyskotliwym był
redaktorem

ale ten wiersz latami tkwił będzie
niczym drzazga w
żrenicy jego oka
kiedy stać będą przed konfesjonalem
w których spowiada
Martel Frédéric

Zygmunt Dekiert**Muzyka Mozarta**

*Daromirze Wąsowskiej Tomawskiej
na 30-lecie Salonu Artystycznego
im. Jackowskich*

Dźwięki spod klawiszy
powietrzem zrodzone,
po kres wyobraźni
wypełniają przestrzenie doznań.
Świat ciszy zastygły
w niewidzialnym wdzięku
muzyki życia,
po kres lawiny wrażeń – zatopiony.

Rozmowa skrzypiec z fletem...

Myśl jakże ulotna
– fortepianem unicestwiona.

Słów zatracenie.
Pytania za kotarą milczenia.
Harmonia dźwięków faluje
duszy ukojeniem.

W nocnym ogrodzie ciszy,
światło księżyca spada na liście
kolejną nutą jowiszowej symfonii.

Spadające gwiazdy kolejnym koncertem...

Księżyc nie potrzebuje słów.
Zna każdy dźwięk fortepianu.
Muzyka mistrza spod klawiszy
światłem zachwyty
– tonie w przepastnej głębi serc.